

# Byrcyn - gazda hal

## Byrcyn - gazda Hol

Znana to postać - wśród naukowców, ekologów, miłośników gór czy przyrody w ogóle. Nieraz byliśmy świadkami jego zmagania ze skrzeczącą rzeczywistością, stawania w poprzek wciąż ponawianym próbom zamachu na perłę polskiej przyrody - Tatry. Nieraz też stawaliśmy w jego obronie, bo jako człowiek o silnej woli, nieprzekupny i konsekwentny w obronie przyrody, był dla wielu osób, którzy Tatry chcą zamienić na dutki, persona non grata.

Teraz możemy zobaczyć Wojciecha Gąsienicę-Byrcyna - do niedawna dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego, bardziej prywatnie, poznać jego inspiracje, korzenie, wniknąć w atmosferę górskich rodów sięgających swą historią setki lat wstecz. Właśnie ukazała się książka pt. **"Byrcyn - Strażnik Tatr"**. Jak pisze w słowie wstępnym autorka Eugenia D. Dabertowa, *"nie jest to biografia porządkująca, raczej próba ukazania człowieka w jego naturalnym tle, zrozumienia uwarunkowań życiorysu i osobowości - portret powstały z osobistych rozmów, spotkań i zamyśleń"*.

Podążając zawiłymi tropami górskich powiązań, drzew genealogicznych i historii sięgających XVI wieku, można dojść do wniosku, że siłą ludzi związanych z tym regionem jest rodzina, tradycja i korzenie - coś, czego coraz bardziej brak w naszym świecie, w którym ludzie uciekają ze swoich ojcowizn w poszukiwaniu pracy, tracąc przy tym poczucie więzi i wspólnotowości. Byrcyn zaś z tego właśnie czerpie siłę, wśród swoich szuka oparcia.

Pierwszy rozdział książki to podróż wstecz: poznawanie barwnych opowieści rodzinnych o bacach, zbójcach i gazdach, o najazdach, waśniach i miłościach. Poznajemy dziadów i pradziadów bohatera, dowiadujemy się, skąd wzięło się nazwisko Gąsienica, co miał wspólnego z tym rodem towarzyszy Lenin, co przywiózł z Chicago w walizce młody Byrcyn. Z licznych fotografii spoziera na nas przystojny góral z ogniem w oku - przyszły strażnik Tatr.

Na dalszych kartach poznajemy swoistą filozofię góralskiego mędroła. Jest tu ukochanie gór, każdego strumienia, smreka, siklawy i bestyi. Jak sam mówi: *"Przyroda jest naszą wspólną narodową majątnością, skarbem, który musimy przekazać naszym dzieciom i wnukom. W przypadku TPN nie tylko myślimy o ochronie przyrody żywej, wszystkich żyjątek, ale także nieożywionej. Nie staramy się wartościować, ale chronimy wszystko: najmniejsze życie, skałkę, każdą roślinkę"*.

Opowiada też o trudnych latach swego dyrektorowania. Byrcyn pokazany w książce to jeszcze dyrektor TPN. Czytając tę biografię, możemy jedynie konfrontować to z wydarzeniami końca roku 2001, kiedy wieloletnia nagonka skończyła się jego zdymisjonowaniem. Tak oto relacjonuje jedno z oficjalnych spotkań: *"Był to prawdziwy sąd inkwizycyjny nade mną. Każdy zabierający głos, począwszy od senatora i starosty, rzucał na mnie kalumnie. Trzy godziny mnie katowali. Nie mogłem tego dłużej znieść, serce mi pękało, więc wyłączyłem słuchawki (noszę je, bo źle słyszę) i obserwowałem tylko agresywne gesty, ja ino widział, co godali"*.

Jednak Byrcyn, którego poznajemy w tym wywiadzie-rzece, to przede wszystkim postać niezwykle ciepła i wrażliwa. To Tischnerowski Anaksagoras z "Historii filozofii po góralsku" mówiący piękną gwarą, to znawca gór, życia kozic i świstaków, to syn poety, to zbieracz małych okruszków szczęścia.

Eugenia D. Dabertowa, **Byrcyn. Strażnik Tatr**, Oficyna Wydawnicza "Multico", Warszawa 2002.